Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 29 Grudnia 1910 roku. | Nr. 103.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Sprawa księcia Maksymiliana Saskiego.

Skromny i unikający zazwyczaj rozgłosu profesor teologii i liturgiki na katedrze uniwersytetu katolickiego we Fryburgu (w Szwajcaryi), kapłan z powołania, książe Maksymilian Saski, rodzony brat panującego w Saksonii monarchy, zasłynął ostatnimi czasy jako autor pracy, niemiłej dla Watykanu.

W prasie klerykalnej zawrzało jak w ulu.

Powstały głosy pro i contra.

Jedni, rozważniejsi i dyplomaci, broniąc księcia, wskazują na jego intencyę szlachetną i prawdziwie kapłańską, jaką ujawnił w swej pracy; drudzy, uniesieni gorliwością iście rzymską, domagali się natarczywie, aby pracę księcia Maksymiliana umieścić na indeksie, odebrać mu prawo wykładów na katedrze i odsunąć tem samem od wywierania wpływu na młodzież katolicką, a denuncyując go coraz zawzięciej, oczekiwali kar najsurowszych ze strony papieża.

Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie „Do wybitnych rzymsko-katolickich kapłanów, — ironizuje „Der Katholik" szwajcarski [1]) — których profesor Decurtins powinien zadenuncyować jako modernistów, należy bez wątpienia książe Maksymilian Saski, profesor teologii we Fryburgu. Oddawna już co prawda nasuwa się pytanie, w jaki sposób można wyjaśnić, że brat króla saskiego zajmuje wciąż skromną katedrę profesorską, zamiast zasiadać na książęco-biskupiej.

Rzadko przecież się zdarza, aby książe krwi królewskiej zastawał księdzem; gdy zaś czasem zdarzył się podobny wypadek, to zwykle taki kapłan szybko przechodził wysokie szczeble hierarchii duchownej. Książe Maksymilian tymczasem zostaje po dawnemu na katedrze profesorskiej i zdaje się z niej być zupełnie zadowolonym. Czy czyni to z własnej skłonności i upodobania, czy też Rzym nie okazuje mu dostatecznego zaufania? Zdaje się, że to ostatnie jest więcej niż prawdopodobnem.

W opactwie Grottaferrata, starożytnym klasztorze księży Bazylianów obrządku

1) № 52 str. 456 w artykule pod tytułem: Prinz Max, der Modernist.

czysto greckiego, pod redakcyą opata księdza Arseniusza Pellegrini, wychodzi niedawno powstałe czasopismo p. t. „Roma e l'Oriente [1].“ Czasopismo to, jak sam tytuł wskazuje, zajmuje się specyalnie sprawą, w jaki sposób możnaby złączyć a raczej pod panowanie Rzymu poddać, wszystkie Kościoły wschodnie. Otóż w pierwszym numerze rzeczonego czasopisma ukazał się artykuł pod tytułem: „Pensées sur la question de l'union des églises“ [2]), pióra ks. Maksymiliana Saskiego. Praca ta właśnie wywołała tak wielkie w świecie katolickim wrażenie. Watykan, umieściwszy na indeksie rozprawę książęcą, zażądał stanowczo, aby redakcya pisma „Roma e l'Oriente“ wyparła się publicznie księcia-teologa.

Ksiądz Arseniusz Pellegrini, członek komisyi, której prezesem jest sam papież, „ponownego zjednoczenia dyssydenckich na Wschodzie Kościołów“, nie omieszkał tego uczynić w sposób kompromitujący księcia Maksymiliana, w wyjaśnieniu, pomieszczonem w „Osservatore Romano“ dnia 15 grudnia b. r. Oto ono:

„Z końcem zeszłego miesiąca zjawił się pierwszy zeszyt wydawanego w opactwie Grottaferrata czasopisma Roma e l'Oriente, poświęconego sprawie zjednoczenia Kościołów. W tym pierwszym numerze zamieszczono artykuł, podpisany przez księcia Maksymiliana Saskiego a zatytułowany; „Pensées sur l'Union des Eglises“. Redakcya nie zaopatrzyła tego artykułu ze swej strony żadnemi uwagami nawet w formie odnośnika, zastrzegłszy się poprzednio w „Normach“, że autorom pozostawia zupełną swobodę a zarazem zupełną odpowiedzialność za ich artykuły. Jednocześnie przygotowano artykuł, który miał omówić pracę ks. Maksymiliana Saskiego i zbijać podane przez niego wywody. To odparcie artykułu fryburskiego teologa zjawiło się też istotnie w numerze następnym.

„Nie myślano ani na chwilę o tem, aby ktoś, zdumiony zuchwalstwem autora, mógł przypuszczać, że redakcya podziela poglądy autora; aby można było mniemać, że za pełne błędów doktryny jego i poglądy historyczne odpowiadać będzie redakcya; aby wreszcie mogły z tej przyczyny zwrócić się przeciwko redakcyi jakiekolwiek upokarzające podejrzenia.

„Dlatego też piszący niniejsze słowa oświadcza w imieniu całej redakcyi, że wcale nie podziela poglądów, ani zapatrywań rzeczonego artykułu i że jak każdy dobry katolik, wobec postawy najwyższej władzy kościoła, Głowy jego widzialnej, Ojca świętego, żadną miarą, podzielać nie może całego toku myśli, ani szczegółów zawartych w pracy ks. Maksymiliana Saskiego. Piszący te słowa da stanowczy i jasny pogląd na sprawę w swoich własnych o niej uwagach, które pomieszczone będą na łamach Roma e l'Oriente.

„W końcu zaznaczamy, że pismo nasze postawiło sobie za cel zjednoczyć napowrót z Kościołem tych wszystkich, którzy mu się sprzeniewierzyli; tych, którzy oderwali się od ogniska, utworzonego przez samego Chrystusa Pana. Żadną oczywiście miarą nie pragniemy do tego celu wzniosłego zdążać manowcami nauk fałszywych i pojęć błędnych lecz drogą niezachwianej prawdy historycznej i religijnej“.

Na jakież to „manowce nauk fałszywych i pojęć błędnych“ prowadzi praca księcia-teologa?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy u rzymskiego korespondenta Tägliche Rundschau, gdyż pierwszy numer Roma e l'Oriente został wycofany i... zniszczony.

Powiada on:

„Pewna, wysokie zajmująca w hierarchii duchownej stanowisko, osobistość użyczyła mi łaskawie artykułu księcia Maksymiliana. Artykuł ten — to najostrzejsza krytyka rzymskiego systemu. Oskarża on wprost papieży i cały łaciński Kościół o absolutyzm i żądzę panowania i że pod wyrazem Unia obu katolickich Kościołów rozumie ujarzmienie jednej części, nigdy

1) Rzym i Wschód.
2) Myśli w sprawie zjednoczenia Kościołów

zaś równouprawnienie. Przypomina w tym względzie fakt, że w pierwszych wiekach Kościół nie był monarchią, nie był obdarzony władzą świecką i że do absolutnego panowania doszedł przy pomocy fałszerstw Pseudo-Izydora. Podobnego systemu Wschodowi nie podobna narzucić. Niech papież da przykład samozaparcia się i zezwoli, aby Wschód uznał prymat pierwszych wieków Kościoła, przy zupełnej autonomii, bez opłacania jej pieniędzmi. Jeżeli bowiem płaci dziś Wschód tysiące franków za każdą biskupią bullę i za każdą dyspensę to nic dziwnego, że ludzie Wschodu myślą podejrzliwie, iż prawdziwym motywem rzymskiego dążenia do zjednoczenia Kościołów jest żądza pieniędzy. Obecni grecy Unici są to niewolnicy i ukryci Łacinnicy. I w rzeczach wiary niechże Rzym nie żąda od Wschodu żadnego przyjmowania dogmatów, które sam Kościół łaciński utworzył. Pod koniec swej rozprawy wspomina książę Maksymilian o pełnej pychy i żądzy władzy bulli papieża Mikołaja I, o poruszających umysły obeliżywych bullach Leona IX, o niewyrozumiałości dla żądań Greków Innocentego III, o sfałszowanych tekstach Ojców Kościoła i postanowień soborowych, któremi Łacinnicy posługują się na poparcie dogmatu papiestwa i t. d.

„Artykuł księcia, — objaśnia uprzejmie dostojnik Kościoła — wypowiada pod adresem kuryi rzymskiej gorzkie i nigdy nie słyszane prawdy i musi na Wschodzie wywołać wielkie wrażenie.“

Tyle berlińska gazeta.

Kiąże Maksymilian został tymczasem wezwany do Rzymu. Przybył on tam 24 grudnia i stanął w klasztorze Dominikanów, jako tercyarz dominikański. Tam przedłożono mu do podpisu sporządzony przez kongregacyę inkwizycyi dokument, odwołujący jego słowa. Książe przedewszystkiem poprosił o posłuchanie u papieża. Po podwójnem widzeniu się z papieżem książe Maksymilian sam w słowach lakonicznych napisał swoje odwołanie i poddanie się wyrokowi papieża. Watykan musiał zadowolnić się tem oświadczeniem. Po stronie księcia stoi sekretarz kongregacyi indeksu, ksiądz Essen. W niektórych kołach watykańskich panuje — jak notuje prasa rzymska — oburzenie. Postępowanie wobec księcia krwi jest—według mniemania tych kół— zbyt łagodne w porównaniu z ostrym tonem względem modernistów. Blizcy zaś kancelaryi watykańskiej odpowiadają, że chodzi tu o względy dyplomatyczne, takie same, jakie skłoniły Watykan do ustępstw w sprawie encykliki przeciw protestantom wydanej.

„Watykanowi chodzi o to — mówią oni, — aby nie czynić trudności katolicyzmowi niemieckiemu i szanować uczucia cesarza Wilhelma II, a jak w obecnym wypadku również uczucia, znajdującego się w delikatnem położeniu, króla saskiego. Zbyt gwałtowne i ostre wystąpienie przeciwko księciu Maksymilianowi mogłoby poważnie zaszkodzić interesom Stolicy Apostolskiej w Niemczech i wywołać wcale nie pożądany konflikt.“

Czy książe Maksymilian wróci do Fryburga i czy sprawa jego nie przejdzie w nową fazę—przyszłość niedaleko okaże.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Departament wyznań obcych rozesłał do wszystkich biskupów i administratorów dyecezyi rzymsko-katolickich okólnik, w którym wyjaśnia, że fundowanie w świątyniach pomników, albo innych rzeczy, posiadających znaczenie pamiątek historycznych lub mających na celu uczczenie osób albo zdarzeń i rzeczy, nie należących bezpośrednio do dziedziny wiary, może być dokonywane tylko według ogólnych przepisów prawnych (§ 9 art. 372, t. I, cz. 2 ust. minist., wyd. 1892 r.).

Treść owego okólnika ma być zakomunikowana wszystkim proboszczom i rektorom kościołów, przyczem departament dodaje, że niezastosowanie się do tych żądań, wynikających ze względów politycznych, mianowicie mających na

celu oddzielenie rzeczywistych potrzeb Kościoła od aspiracyi politycznych, ściągnie na winnych surowe kary, jak niemniej usunięcie tych pamiątkowych rzeczy, które będą umieszczone wbrew prawu.

— Departament wyznań obcych rozesłał do wszystkich biskupów i administratorów dyecezyi rzymsko-katolickich okólnik treści następującej:

„Ministeryum spraw wewnętrznych posiada wiadomość, że zwierzchnik jednej z dyecezyi rzymsko-katolickich ogłosił rozporządzenie co do organizacyi i kierownictwa przez duchowieństwo kół tercyarskich parafialnych w dyecezyi.

„Zważywszy, że na mocy przepisów obowiązujących (art. 4 i 5 dodat. do art. 118[1] t. XIV ust. o przew. i zapob. przest. podług d. c. 1906 r.) organizowanie stowarzyszeń i związków o charakterze religijnym może być dokonywane nie inaczej, jak tylko na zasadzie ustaw, zatwierdzanych przez ministra spraw wewnętrznych, widzimy, że wspomniane rozporządzenie jest nieprawne.

„Wskutek tego, poleciwszy zwierzchnikowi danej dyecezyi odwołać wydane rozporządzenie, uważam za konieczne donieść o tem i Waszej Ekscelencyi w celu właściwego zachowania się.“

— Zmarł katolikos ormiański w Eczmiadzynie, Mateusz II-gi. Według statutu Kościoła ormiańsko-katolickiego wybór nowego katolikosa dokonany będzie za rok. Na znak żałoby szkoły ormiańskie na trzy dni rozpuszczono. Katolikos zmarł wskutek anewryzmu serca. Na pogrzeb wyjeżdżają z Tyflisu liczne deputacye. Przez rok zastępować będzie katolikosa arcybiskup Gework Suranjanc.

Ormianie zamieszkali w Warszawie wysyłają na pogrzeb katolikosa do Eczmiadzynu dwóch swoich przedstawicieli. Według otrzymanych tu wiadomości, katolikos zmarł na paraliż serca. Matteos Izmirlian urodził się w Konstantynopolu w r. 1845, gdzie otrzymał średnie i wyższe wykształcenie. W r. 1876 został wyświęcony na biskupa przez katolikosa Grzegorza IV. Na patryarchę konstantynopolitańskiego Matteos Izmirlian został wybrany w r. 1896. Na stanowisku tem występował niejednokrotnie przeciwko okrucieństwom ex-sułtana Abdul-Hamida, za co przez tego ostatniego pozbawiony został godności patryarchy i zesłany do klasztoru w Jerozolimie na 11 lat. W listopadzie w r. 1908 Izmirlian został wybrany na katolikosa wszystkich Ormian i obrał sobie imię Matteosa II.

— W nocy dnia 23 grudnia do mieszkania proboszcza kościoła bujwidzkiego, w pow. wileńskim, ks. Wincentego Baniewicza wtargnęło trzech bandytów. Ks. Baniewicz już spał. Złoczyńcy zapalili świecę i, wymierzywszy lufę rewolweru w skroń księdza, obudzili go i zażądali pieniędzy. Następnie skrępowali mu ręce i nogi i przywiązali do łóżka. Usunąwszy wszystkie przeszkody, bezpiecznie potem gospodarowali w mieszkaniu. Rozbili natychmiast biurko, gdzie znaleźli 50 rb. gotówką. Wreszcie wzięli dwa złote pierścionki. Przekonawszy się, że więcej nic niema do zrabowania, przez nikogo niespostrzeżeni zbiegli.

— Wobec częstych zaburzeń w wyższych uczelniach, Rada ministrów uchwaliła, by winni podżegania do nielegalnych wieców i do wichrzeń, zarówno jak kierownicy zaburzeń byli karani — niezależnie od ogólnej odpowiedzialności — natychmiastowem wydaleniem z zakładu naukowego.

— Pisma rosyjskie komentują świeżo ogłoszone daty statystyczne co do konsumpcyi wódki w państwie rosyjskiem. Oto np. na każdego mieszkańca przypadało 40⁰ wiader spirytusu:

w r. 1900	— 0,52	wiadr.
„ 1901	— 0,49	„
„ 1902	— 0,49	„
„ 1993	— 0,52	„
„ 1904	— 0,51	„
„ 1905	— 0,53	„
„ 1906	— 0,60	„
„ 1907	— 0,59	„
„ 1908	— 0,57	„

Dane te świadczą, że w r. 1906 konsumpcya wódki bardzo wzrosła: potwierdzają to również liczby co do ogólnej konsumpcyi spirytusu: w roku 1904 — 72,2 mil. wiadr., w r. 1905 — 76 mil. wiadr., w r. 1906 — 86,5 mil. wiadr.

Dochód skarbu ze sprzedaży wódki jest ogromny; w r. 1909 czysty zysk z tego źródła wynosił 527 mil. rb. Należy dodać, że wiadro wódki kosztowało skarb (w r. 1909) 2 rb. 29 kop., że zaś sprzedawane było po 8 rb. 54 kop., przeto na każdem wiadrze skarb osiągał 6 rb. 25 kop. czystego zysku.

Od r. 1903 wprowadzono sprzedaż spirytusu donaturowanego, którego konsumpcya wynosiła: w r. 1904 — 14,4 mil. wiad., w r. 1907—76,3 m. w., w r. 1909—103,8 m. w.

W r. 1909 skarb osiągnął 270,000 rb. czystego zysku ze sprzedaży spirytusu denaturowanego.

* Minister spraw wewnętrznych w Turcyi, Talaat-bej, niegdyś mąż zaufania młodoturków, stanął w jawnym antagonizmie z dawnymi przyjaciółmi i już dawniej chciał ustąpić, pozostał jednak na swem stanowisku na skutek nalegania swych kolegów-ministrów. Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu doszło do ostrego zatargu. Podczas obrad budżetowych przy rozpatrywaniu wydatków na walkę z cholerą, wybitny poseł młodoturecki, Arif Ismet stwierdził, iż wysokość tych wydatków można wyjaśnić tylko w szczególny sposób i żądał ich specyfikacyi. Na to minister oświadczył, że nie przywiązuje do słów mówcy żadnej wagi. Ismet wyraził ubolewanie, że trzyma się takiego człowieka, jak Taalat-bej, na stanowisku ministra. Na to znów odparł minister, że Ismet zażądał dla swych krewnych urzędów i jest rozgoryczony, że żądaniom jego nie stało się zadość. Ismet nazwał Talaata kłamcą, a ten w odpowiedzi oświadczył, że posłowie młodoturecccy są wogóle oszustami i szantażystami. Posiedzenie z powodu hałasu musiano przerwać. Talaat postanowił ustąpić.

* Były król portugalski, Manuel, nie traci nadziei powrotu na tron. Postanowił przygotować się do sztuki rządzenia. Będzie obecnie studyował w uniwersytecie w Oxford, a potem uda się w podróż po świecie, zamierzając głównie zbadać system kolonialny angielski.

* Wiele już mówiono w prasie o znaczeniu międzynarodowem zamierzonego ufortyfikowania portu holenderskiego Vlissingen, broniącego żeglugi po neutralnej rzece holendersko - belgijskiej, Szeldzie, Powszechnie przypuszczano, że projekt ten opracowano na naleganie Niemiec. Vlissingen bowiem mógłby stać się ważnym punktem operacyjnym w razie wojny dla floty angielskiej. Gdyby wojska niemieckie wkroczyły na terytoryum neutralnej Belgii, korpus ekspedecyjny angielski mógłby wylądować w Antwerpii i uderzyć na lewe skrzydło niemieckie. W ten sposób przyszedłby ze skuteczną pomocą armii francuskiej, gdy tymczasem korpus ten wysłany do Francyi przybyłby na plac boju zapóźno i na wązkim froncie niemiecko-francuskim nie mógłby odegrać poważniejszej roli. „Times“ godzi się na wywody pism francuskich i belgijskich, uznając, że fortyfikowanie Vlissingen, zamykając drogę wodną do Antwerpii, byłoby pogwałceniem przez Holandyę neutralności Belgii, gdyż Anglia nie mogłaby wysłać swej eskadry na obronę Belgii przed wkroczeniem wojsk nieprzyjacielkich (niemieckich), „Schles. Ztg.“ przypuszcza, że Holandya cofnie swój projekt wobec poufnej interwencyi W. Brytanii. Obalenie holenderskiego ministra wojny, generała van Carla, przez Izbę, świadczy, że zarówno liberalna lewica, jak katolicka prawica, przeciwna jest ufortyfikowaniu Vlissingen i że rząd może liczyć tylko na mniejszość, na partyę konstytucyjną-protestancką.

* Klerykalna „Kölnische Volkszeitung“ otrzymała wiadomość z Rzymu, że papież postanowił rok 1911 — czterdziestą rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie — uznać za rok żałoby dla całego świata katolickiego. Na znak żałoby liczba posłuchań u papieża będzie znacznie zmniejszona, pielgrzymki zaś do Watykanu mają być odwołane.

Podobno jednak na tem nie ograniczają się manifestacye żałobne. „Indépedence Bélge“ dowiaduje się ze sfer watykańskich, że papież zamierza wysłać do rządów wszystkich państw, które utrzymują stosunki z Watykanem, protest przeciwko uroczystościom narodowym, które mają być urządzone z racyi czterdziestolecia zjednoczenia Włoch i ustanowienia w Rzymie stolicy królestwa włoskiego.

Ponieważ większość tych państw — jeżeli nie wszystkie — cenią sobie więcej stosunki z Włochami, niż z Watykanem,— przeto jedynym skutkiem protestu będzie chyba tylko stwierdzenie tego stanu rzeczy — a takiego wyniku zapewne Kurya rzymska nie pragnie.

Ciekawe będzie tylko, w razie tej manifestacyi watykańskiej, stanowisko klerykalnego dworu wiedeńskiego. Austrya jest przecież oficyalnym sprzymierzeńcem Włoch.

* Na konsystorzu, który odbędzie się w Watykanie w marcu, ma być mianowanych 12 nowych kardynałów. Wśród kandydatów wymieniają arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego.

* Wulkan „Etna“ zaczyna grozić katastrofą. Z krateru płynie lawa i dobywają się kłęby dymu. Mieszkańcy są wielce zaniepokojeni.

* Z Katanii na Sycylii donoszą o strasznej katastrofie, wywołanej przez wybuch benzyny. Z wozu, naładowanego benzyną, spadła na bruk uliczny beczka benzyny i natychmiast eksplodowała. Z powodu tego wybuchu eksplodowały także

wszystkie b^czki, złożone na wozie. Płonąca benzyna rozlała się po ulicy. Od jej płomieni zapaliły się sąsiednie domy. Wiele osób uległo strasznym poparzeniom. Kilka domów zgorzało do szczętu.

* Przygnębiające wrażenie wywarła w Berlinie wiadomość o zamordowaniu czterech urzędników niemieckich na wyspie Ponape, należącej do grupy wysp Karolińskich. Wysłano tam dwa okręty wojenne. Do Ponape przybyło już stu żołnierzy policyjnych. Dotychczas krajowcy nie rozpoczęli jeszcze kroków nieprzyjacielskich przeciw europejczykom. Przypuszczają, że przyczyną zamordowania czterech urzędników było przymuszanie krajowców do budowy dróg.

* Na 9 stycznia naznaczono w Berlinie, proces przed sądem przysięgłych przeciwko oskarżonym o rozruchy moabickie. Oskarżonych jest 18 osób, między temi 6 robotników polskich.

* Przed trybunałem Rzeszy w Lipsku stawało w charakterze oskarżonych dwóch oficerów angielskich, aresztowanych na terytoryum fortecy w Borkum i oskarżonych o szpiegostwo. Rozprawy odbywały się głównie przy drzwiach otwartych. Rząd niemiecki chciał z jednej strony zaimponować społeczeństwu angielskiemu swą łagodnością w traktowaniu oskarżonych, z drugiej strony publicznie stwierdzić, że Anglia, w której szerzone są ciągle pogłoski o zamiarach napastniczych Niemiec, sama przygotowuje się przez badanie fortyfikacyi i urządzeń nadbrzeżnych niemieckich do ewentualnej napaści.

Szpiegostwo wojenne jest rzeczą powszechnie przyjętą i rozpowszechnioną. Istnieje nawet rodzaj ulegalizowanego przez prawo międzynarodowe szpiegostwa w postaci „attachés“ wojskowych przy ambasadach. Jeżeli szpieg wojskowy wpadnie w ręce sprawiedliwości, to traktowany jest na mocy zwyczajów międzyna-

Janina Truszkowska.

W samotny, wigilijny wieczór...

(C. d.)

— Brat?... jakże daleki! — dalszy — zda się — od tych, co odeszli ztąd bezpowrotnie!...

Przerzucał długo papiery, aż wreszcie wzrok jego padł na arkusz zapisany w połowie dużem, spiczastem pismem.

— Oto ów list...

Na twarzy Łęckiego w miarę czytania wykwitał gorzki, ironiczny półuśmiech, a przy końcu osiadł na niej wyraz bolesnego zawodu.

— Zwykłe, obojętne frazesy, życzenia wesołego spędzenia świąt i... nic więcej!

Z czarnych, dużych liter listu, z białego, sztywnego arkusza wiał chłód lodowatej obojętności...

— Uczynili zadość wymaganiom formy — inaczej nie wypadałoby... Oto wszystko!

Łęcki przypominał sobie wypowiedziane z dziwnym cynizmem słowa brata, gdy spotkał się z nim przed paroma laty w Krakowie.

„Nie masz pojęcia, mój drogi, jak ja od ciebie odwykłem... Ha! cóż chcesz?— kawał czasu! — Życie rozdziela. Zresztą, jesteśmy przecież na bardzo dobrej stopie ze sobą... tylko, widzisz, ja już mam teraz swój świat... żonę, dzieci, ognisko domowe, w którem panują upodobania, różne wprawdzie od tych, jakie wynieśliśmy z pod naszego dachu rodzicielskiego, ale zawsze o wiele weselsze!“

Mówiąc to, spoglądał na Łęckiego przymrużonemi oczyma i śmiał się dziwnie jakoś i nieszczerze...

Wtenczas Łęcki uczuł, że traci nawet tego jedynego brata. Pojął jasno, że już dusze ich nie odnajdą się wzajem w wirze świata i nigdy, nigdy nie zrozumieją.

— O, jakże smutny ten wieczór!

Tam, poza oknami — Łęcki widzi — jak srebrne płaty śniegu padając kędyś z chmur wysokich kładą się cicho na dachach domów, na gładkich płytach chodników i zaściełają mroczne ulice błękitnawą swą bielą.

rodowych dosyć łagodnie, o ile nie przekupywał poddanych danego państwa, lub nie namawiał ich do zdrady. Naturalnie mowa tu o szpiegach wojskowych, obcych poddanych a nie o krajowcach, zdradzających za pieniądze tajemnice państwowe.

Oficerowie angielscy odnieśli nawet moralne zwycięstwo i zyskali sympatyę opinii niemieckiej. Zachowywali się na sądzie z wielką godnością i spokojem. Przyznawali się właśnie do popełnionych czynów, odmawiali tylko tych zeznań, które mogłyby skompromitować władze przełożone.

Sąd, uznając, że podsądni działali z rozkazu przełożonych, skazał ich stosunkowo łagodnie—na 4 lata twierdzy. Przypuszczają nawet, że cesarz po pewnym czasie ułaskawi zasądzonych.

* Wskutek wzmożenia się ruchów band macedońskich rozwinięto w wilajetach macedońskich nadzwyczajną czujność. Posłano wojska dla ścigania band. Granica grecko-bułgarska jest silnie strzeżona.

* Do „Matin" donoszą z Sofii: Dwa tysiące powstańców albańskich w Dibrze oświadczyło, że złożą broń pod następującymi warunkami: 1) nieograniczona amnestya, 2) wolność wychowywania młodzieży, a zwłaszcza przyznanie albańczykom prawa do języka narodowego w szkołach, 3) ponowne otwarcie szkół albańskich, zamkniętych przez rząd turecki. Powstańcy oświadczyli, jeżeli rząd turecki nie zgodzi się na te wszystkie warunki, walczyć będą do ostateczności.

* Statek angielski „Finnland" spotkał się u ujścia rzeki Skaldy z okrętem belgijskim „Baltique". Uderzenie było tak silne, że „Baltique" utonął w przeciągu pięciu minut. Z 16 ludzi załogi utonęło 10 osób.

I cicho tak, niby te puchy śnieżne, padają łzy wielkiego żalu... Padają ciche niepostrzeżone w głąb duszy, by się tam ukryć przed światem...

W miarę upływających godzin, Łęcki coraz bardziej pogrążyła się myślą w przeszłość. Oczyma ducha oglądał całe swe biedne życie pełne niezaspokojonej niczem tęsknoty, obfite w wysiłki znojne i krwawe a jednak bezowocne! Zapał młodzieńczy, wiarę w ideały i wszystkie wielkie, płomienne porywy strawiło, stłumiło w nim życie. Ludzi nie winił, chociaż nieraz boleśnie zawiedli piękne jego nadzieje. Miał charakter silnie indywidualny i nie łatwo wpływom podlegał.

Więc nikt — jak to mówią — nie zabił w nim tej wiary młodzieńczej i zapału, tylko on, on sam własnem rozumowaniem i własnem życiem doszedł do stanu zupełnego zwątpienia, w jakim się obecnie znajduje.

Pomni — był tu i tam — świata zwiedził niemało, i wiele rzeczy poznał, ale jednego nie znalazł nigdzie — szczęścia.

I choć szukał go wszędzie i tęsknił za niem bezustannie, nic na świecie całym szerokim nie mogło nasycić tej jego za szczęściem tesknoty...

Nie dała mu go wiedza, mimo iż tak ją ukochał, że cały się poświęcił z nadludzkim wysiłkiem trawiąc godziny i noce długie nad księgami, aby ją poznać całkowicie we wszelkich znanych jej przejawach a zdobyć nieznane jeszcze granice.

Nie dali mu go ludzie, bo w ich stosunkach widział całe morze fałszu, zawiści i głupoty. A gdy szedł ku nim z sercem otwartem i pełnem ufności za szczerość płacili mu — obłudą... Istota, którą ukochał niegdyś całą potęgą młodzieńczej miłości, zawiodła jego oczekiwania. Spostrzegł rychło, że uczucie, które tlało w jego piersi było dla niej zabawką tylko, kaprysem chwili, fantazyą...

— O szczęście! szczęście! — jakżeś głęboko ukryte przed okiem ziemskich tułaczy!

Nie dały mu go rozkosze, ani uciechy świata, bo na dnie ich kielicha męty goryczy odnalazł — i zdjęła go nuda przeżycia i przesyt jawił się blady — a to, co przedtem nęciło swym czarem, wydawało się potem czczem, pustem i marnem...

(C. d. n.)

Pierwsza współdzielcza Kolonia rzemieślnicza.

Ze względu na wzrastającą niezmiernie cenę mieszkań w Warszawie, grono osób ze świata przemysłowo-rzemieślniczego, przed kilku laty powzięło myśl założenia wzorowej kolonii podmiejskiej, gdzieby z jednej strony ludzie mniej zamożni z pośród pracujących w Warszawie mogli się osiedlać we własnych domkach, skąd, korzystając z dogodnej komunikacyi, dojeżdżaliby do zajęć w Warszawie, z drugiej zaś strony drobniejsi przemysłowcy i rzemieślnicy przenosiliby swoje zakłady z Warszawy, dając zatrudnienie na miejscu pracownikom różnych zawodów. Z tą myślą nabyto przy poparciu ordynata Maurycego hr. Zamojskiego, który przyszedł z pomocą w postaci pożyczki 50,000 rubli (na kilkoletnie rozpłaty) majątek Ołtarzew, leżący w odległości 15 wiorst od Warszawy przy szosie warszawsko-kaliskiej i drodze żelaznej tej nazwy.

Majątek ten o przestrzeni 240 morgów urodzajnej ziemi, w tem 20 morgów ładnego parku, 2 ogrodów owocowych, jednego warzywnego, 5 stawów, z dużym domem mieszkalnym i kompletnemi zabudowaniami gospodarczemi, pocięty został na pojedyńcze parcele, w ogólnej liczbie 214, każda o przestrzeni morgowej, przyczem na całem terytoryum poprzecinane zostały wzdłuż i wszerz ulice z chodnikami o szerokości 15 metrów. Ulice te stopniowo obsadzane są drzewami, przeważnie owocowemi tak, że w obecnej chwili większość z nich posiada już zadrzewienie. Wyżej wymienione parcele w znacznej większości zostały rozprzedane, park zaś, ogrody owocowe i warzywne oraz wszystkie zabudowania zostawiono jako wspólną własność nabywających działki ziemi. Chodziło bowiem o to, aby wspólna własność w przyszłości, przy rozwoju kolonii, stała się terenem do zakładania różnego rodzaju urządzeń kulturalnych, jak: szkoły, kształcące tak ogólnie, jak i zawodowo, muzeum przem.-rzemieślniczego, biblioteki, klubu do zebrań towarzyskich i t. p.

Pierwszą sprawą, jaką zajęli się udziałowcy Ołtarzewa, po wejściu w jego posiadanie, było opracowanie odpowiedniej ustawy, któraby, dając pierwsze oparcie do działania, pozwoliła przystąpić do czynności, mających na celu ogólny rozwój kolonii. W r. b. uzyskano zatwierdzenij ustawy pod nazwą: „Związek roboczy budowy domów w kolonii Rzemieślnicze Ołtarzew“. Opierając się na tej ustawie zwołano dnia 31 lipca r. b. ogólne zgromadzenie udziałowców kolonii, na którem wybrano zarząd nowo zatwierdzonego związku oraz komisyę rewizyjną. Od tej więc dopiero daty kolonia weszła w okres prawidłowej pracy programowej.

Uważając, że najważniejszym warunkiem rozwoju kolonii jest dogodna i tania komunikacya, świeżo ukonstytuowany zarząd kolonii na pierwszym planie swego programu postawił dążenie do udostępnienia i ulepszenia komunikacyi tak kolejowej odnogą Kaliską, jak i połączenia kolonii z przystankiem Ożarów. Co się tyczy komunikacyi kolejowej, która obecnie pozostawia wiele do życzenia, koloniści Ołtarzewa niejednokrotnie czynili starania w dyrekcyi dr. żel. W.-W. o powiększenie ilości pociągów podmiejskich oraz zamianę przystanku Ożarów na odnogę taryfową. Pierwsza z tych spraw, t. j. zwiększenie ilości pociągów jest na drodze do urzeczywistnienia. Kwestya włączenia przystanku Ożarów do ogólnej sieci taryfowej dróg żelaznych nie przestaje być przedmiotem stałych zabiegów dla jej zarządu.

Ułatwienie komunikacyi kolonii z przystankiem Ożarów projektowane jest w postaci przeprowadzenia tramwajów konnych, które na razie zastępuje uruchomiony omnibus konny, kursujący na wszystkie pociągi z Ołtarzewa do Ożarowa.

Niemniej ważną z podstawowych spraw rozwoju kolonii przedstawia uzyskanie kapitałów na mały procent ze spłatą amortyzacyjną na budowę domów. Pod tym względem zabiegi zarządu kolonii poważnie są zaawansowane i mają szanse rychłego urzeczywistnienia. Szkoda tylko, że starania w tym kierunku w kraju były bezowocne, wobec czego zarząd kolonii zmuszony jest traktować z kapitalistami zagranicznymi.

Z dalszych projektów, które mogą być w czyn wprowadzone w miarę rozwoju kolonii, ważniejsze są: utrwalanie dróg i chodników, urządzenie oświetlenia ulic i wiele innych.

Tak się przedstawia sprawa pierwszej w kraju naszym kolonii podmiejskiej.

„Nowa Gazeta“.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27